

Dni Techniki Lubelszczyzny

(Dokończenie ze str. 1)

W chwili obecnej w naszym województwie działa 16 oddziałów stowarzyszeń naukowo-technicznych skupiających 13.168 członków w 562 kolach, w tym SIMP zreszta 1490 członków w 21 kolach zakładowych.

Naczelnej Organizacji Technicznej i skupionym w niej stowarzyszeniom przypadło w udziale zorganizowanie Dni Techniki Lubelszczyzny. W ramach tych dni w dniu 3 czerwca odbyło się inauguracyjne posiedzenie zarządu Oddziału Wojewódzkiego NOT i oddziałów stowarzyszeń naukowo-technicznych.

Komitet organizacyjny wydał drukiem specjalnym okolicznościowy informator, w którym podano krótką charakterystykę organizacyjną, informację o strukturze organizacyjnej NOT, wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, wojewódzkiego ośrodka Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej NOT, wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Technicznych NOT oraz informację o 14 wystawach organizowanych w ramach „Dni Techniki Lubelszczyzny”.

Oprócz wystaw w dniach od 3—9 czerwca odbywały się konferencje naukowe i techniczne, spotkania środowiskowe, narady naukowo-techniczne, spotkania dyskusyjne oraz pokazy i sympozja połączone z dyskusjami. Również w tymże okresie wprowadzone zostały dyżury techniczne na wystawach, pełnione we wszystkich stoiskach branżowych przez członków stowarzyszeń naukowo-technicznych, a także zorganizowano grupowe wycieczki

do większych zakładów przemysłowych i instytutów naukowych.

Specjalnie eksponowane miejsce w organizowaniu i realizacji Dni Techniki zajęło stowarzyszenie inżynierów i techników mechaników SIMP którym z dużym powodzeniem kieruje w oddziale lubelskim dyrektor WSK inż. Józef Lipiński — przewodniczący oddziału oraz zastępca dyrektora do spraw technicznych WSK inż. Stanisław Pasko — wiceprzewodniczący lubelskiego oddziału mechaników. Tak Dni Techniki jak i sama wystawa „Przemysłu Maszynowego i Łączności”, której organizatorem i realizatorem były stowarzyszenia SIMP i inżynierowie i technicy łączności, odbywały się pod auspicjami wojewódzkich władz wystawy. Otwarcie wystawy dokonane przez przewodniczącego wojewódzkiego zarządu NOT ob. mgr inż. Modesta Dołinskiego odbyło się w obecności kierownika wydziału ekonomicznego KW PZPR tow. dra Henryka Szponara.

Poza wydawnym drukiem informatorem rozprowadzonym na terenie ośrodków technicznych i stowarzyszeń branżowych wydano także interesujący informator wystawy „Twórczość Techniczna Młodzieży”. 10.06.74 roku odbył się w Domu Techniki w Lublinie VII Sejmik młodej kadry technicznej i ekonomicznej Lubelszczyzny połączony z ogłoszeniem wyników Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i wręczeniem nagród laureatom. Specjalnie opracowany biuletyn pt. „VII Sejmik Młodych Twórców Nauki i Techniki” podawał in-

formację o przodujących młodych twórcach nauki i techniki województwa lubelskiego, informację o realizacji postanowień VI Sejmiku Młodej Kadry Technicznej i Ekonomicznej oraz informację o przebiegu TMMT w województwie lubelskim za rok 1973.

Warto podkreślić, że do komitetu organizacyjnego Dni Techniki wchodził członek naszego koła zakładowego SIMP oraz członek zarządu wojewódzkiego mgr inż. Wojciech Łuczyński, który był odpowiedzialny za koordynację prac przygotowawczych do wystawy technicznej przemysłu elektromaszynowego i łączności. Materiały dla stoiska wystawy o WSK Swidnik opracowywało koło zakładowe SIMP pod kierunkiem przewodniczącego zarządu koła inż. Jana Świerczka, który z ramienia dyrekcji wytwórni był także gospodarzem w przyjmowaniu wycieczek technicznych w okresie dni otwartych zakładu.

Wystawę obrazującą osiągnięcia naszego zakładu oceniono jako jedną z najbardziej pomyślnych i efektywnych. Pozytywną ocenę uzyskała także praca zakładowego koła SIMP na konferencji prasowej zorganizowanej w Domu Techniki w dniu 12 czerwca br.

mgr inż. A. Hadrawa

Ludziom Dobrej Roboty

(Dokończenie ze str. 1)

Nastąpiła najbardziej doniosła chwila festynu — wręczenie odznak. Na estradzie weszli najlepsi pracownicy województwa lubelskiego, których odznakami ude-

zentował chór związkowy z Brześcia (ZSRR), Zespół Pieśni i Tańca z Veszpren (WRL) oraz artyści scen warszawskich i lubelskich.

Festyn staje się stałą, bardzo



korowali dr Piotr Karpiuk i Romuald Jankowski. Orkiestra zakończyła część oficjalną hejnałem festynu i Międzynarodową.

W części artystycznej wystąpił zespół Filharmonii Lubelskiej oraz soliści. Swoje program pre-

ważną imprezą Lubelszczyzny. Każdego roku w ten sposób wyróżnieni będą ludzie dobrej roboty — ludzie, którzy dla wszystkich są przykładem patriotycznej i społecznie zaangażowanej postawy.

Ocena czytelnictwa prasy

(Dokończenie ze str. 1)

Badania wykazały, że znacznie bardziej rozwinięte jest czytelnictwo prasy wśród członków partii o długim stażu partyjnym — wynika to z faktu, iż z wiekiem i stażem rośnie świadomość, dojrzałość polityczna, a to rodzi odpowiednio korzystne nawyki i wymagania. Gorzej jest z czytelnictwem prasy wśród młodzieży. Istnieje wśród tej grupy ankietowanych tendencja do czytania prasy, która znacznie źlej traktuje temat, w której jest więcej sensacji niż artykułów problemowych — stąd powodzenie Kuriera Lubelskiego i czasopism sportowych. Szczególnie niski stan czytelnictwa notuje się w grupie członków partii z wykształceniem zasadniczym zawodowym. Co wskazywałoby, że brak wyrobionego nawyku czytania winić należy szkoły, bowiem zbyt mało korzysta się z prasy poruszającej poważne problemy podczas lekcji wychowania obywatelskiego.

Egzekutywa analizując temat i przedstawione wnioski zalecała Zakładowemu Ośrodkowi Propagandy i Informacji opracowanie programu, którego celem ma być większe zainteresowanie prasą

dostępna członkom partii, rozbudzanie nawyku czytania wśród członków partii, oraz usprawnienie możliwości zakupu prasy poprzez poprawę kolportażu. Program ten ma dotyczyć również problemu czytania prasy wśród młodzieży.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa zapoznała się z informacją dotyczącą prowadzonych wśród OOP rozmów z członkami partii. Jest to konsekwentny ciąg pracy z członkami partii, dzięki której uzyskuje się rzetelną informację o tym co nurtuje poszczególnych towarzyszy, jakie mają problemy, co utrudnia ich pracę, itp. Wiele informacji dotyczy pracy zawodowej i ogólnych problemów na które napotyka zakład w swej codziennej działalności. Rozmowy zaplanowano obecnie z 754 osobami i wkrótce akcja ta dobiegać będzie do końca. Egzekutywa uznała, że rozmowy przebiegają pra-

widowo, a uzyskane materiały stanowią ciekawą kapitał informacyjny, który pozwoli na usunięcie wielu nieprawidłowości, w pracy zakładu, a nawet poszczególnych działów i wydziałów produkcyjnych.

Trzeci punkt dotyczył przygotowania do akcji letniej. Informację przedstawiła Rada Zakładowa WSK. Egzekutywa uznała, że sytuacja w letniej akcji społecznej z roku na rok ulega poprawie między innymi dlatego, że zwiększa się ilość miejsc wypoczynkowych jak i dlatego, że przygotowanie do letniego wypoczynku jest coraz lepsze. Zalegą tego jest fakt, iż myśli się o nadchodzącym lecie znacznie wcześniej, a to umożliwia rzecz jasna lepsze przygotowanie.

Posiedzenie Egzekutywy zakończono rozstrzygnięciem szeregu spraw organizacyjnych.

(St.)

Matki 30-lecia PRL

(Dokończenie ze str. 1)

sji kobiecej Irena Dzido i sekretarz rady zakładowej do spraw kulturalno-oświatowych Władysław Zabicki. To pierwsze tego typu spotkanie. Były wzruszone dowodami pamięci tym bardziej, że poza ceremonią oficjalną w programie spotkania przewidziano bogaty serwis artystyczny w wykonaniu zespołów amatorskich Zakładowego Domu Kultury, a więc — tańce, satyra III programu tv, muzyka „Ikersów”, śpiew Ewy Kasparyk-Barwińskiej i Jacka Zakrzewskiego. Również, dzięki temu, że uroczystość z okazji Dnia Matki zbierała się z zakończeniem Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy na wtorkowym spotkaniu kobiety miały zaszczyt gości — red. Mirosława Knorr ze Sztabu Ludu, autorkę licznych utworów satyrycznych, które systematycznie ukazują się na łamach so-

botniego magazynu, a znaczna ich część wydana została nakładem Wydawnictwa Lubelskiego w postaci małych tomików zawierających wiersze satyryczne.

Utwory zaprezentowane przez autorkę dotyczyły w większości tematu kobiety, wychowania, dzieci, ludzkich słabości, np. „Słaba pleć”, „Rozwód po polsku”, „Irena do kliniki”, „Jabłoń i jabłko”, „Baśń o kaczuszce”, „Rozmowa z głową”, „Pochwała gazety” i inne.

Wiersze red. M. Knorr odbierane były z zainteresowaniem, co wynikało z reakcji uczestniczek spotkania. Nie zabrakło przeto braw dla autorki doskonałej satyry, która bawi, z której wynika zawsze jakiś morał, która mówi wreszcie, że jej autorka to doskonały obserwator życia i znawca jego problemów.

taś.

Zakończenie roku szkolnego w ZST

(Dokończenie ze str. 1)

PZPR WIESŁAW PAROL i dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. JÓZEF LIPiŃSKI. W przemówieniu okolicznościowym dyrektor ZST inż. KAZIMIERZ TOMASZKIEWICZ mówił o pracy personelu pedagogicznego, o działalności organizacji młodzieżowych i kolekcji zainteresowań, o osiągnięciach w nauce i pracy społecznej młodzieży szkolnej, a dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. J. Lipiński podkreślił w swym wystąpieniu fakt udzielania stałej i systematycznej pomocy szkole, która jest zadaniem wykwalifikowanych kadr dla zakładu.

Podezas uroczystości wyróżniono dyplomami i nagrodami książkowymi 1999 absolwentów szkoły HENRYKA WARDE, absolwentów dwutysięcznego — JANA WINIARZCZYKA i absolwentów 2001 — WITTA WOJCICKIEGO.

K.

Pożegnanie w Radzie Zakładowej



Pamiątkowe zdjęcie z pożegnania

Fot: T. Sugier

W czerwcu, na emeryturę odeszło sześciu długoletnich pracowników WSK: Adam Motyl, Władysław Guc, Juliusz Fidziński, Stanisław Baran, Mieczysław Radomski i Stanisław Świątek. Kwiaty i upominki wręczyli przedstawiciele RZ. Padło też wiele ciepłych słów z jednej jak i z drugiej strony.

(Dokończ. ze str. 1)

tradycje i pamięć o pierwszych chwilach pracy oraz o bohaterstwie milicjantów i pracowników służby bezpieczeństwa. Mówiły o tym wystąpienia i referaty tych, którzy tworzyli historię MO i SB i tych, którzy stali się kontynuatorami ich najlepszych tradycji. Był więc zlot spotkania 30-latków młodych, pełnych energii i zapału z 30-latkami

Komisja wykorzystania wolnego czasu zajęła się organizacją aktywnego wypoczynku po pracy. Poruszono problem stworzenia programu rozwoju bazy sportowo-turystycznej, udziału młodych przy budowie urządzeń sportowych i organizowanie obozów szkoleniowo-wypoczynkowych.

ZLOT XXX - LECIA

mi, którzy przekazywali i przekazują im w codziennej pracy swoje doświadczenie i wiadomości.

Była to także okazja do podzielenia się osiągnięciami w pracy poszczególnych kół ZMS. Uczestnicy zlotu obradowali w czterech komisjach: organizacyjnej, adaptacji społeczno-zawodowej, ideologiczno-wychowawczej i wykorzystania czasu wolnego. Szczególną uwagę obradujących pracowników nowo przyjmujących skupiała adaptacja zawodowa i ich integracja ze środowiskiem. Przede wszystkim zwrócono uwagę na konieczność stałego i konsekwentnego podnoszenia kwalifikacji, a także na konieczność istnienia pełnej i prawdziwie koleżeńskej opieki nad nowymi pracownikami.

W drugim i trzecim dniu uczestnicy zlotu gościli u wojewody lubelskiego — mgr inż. Ryszarda Wójcika, a także wśród pracowników lubelskich zakładów. Odwiedzili także miejsca pamięci narodowej — obóz koncentracyjny na Majdanku, Rąblów — miejsce walk partyzanckich i Wierzbichów, gdzie na płycie poświęconej funkcjonariuszom MO poległym w walce z reakcyjnym podziemiem złożyli kwiaty.

Podkreślić należy, że młodzi pracownicy Resortu Spraw Wewnętrznych dla uczczenia 30-lecia PRL zadeklarowali przepracowanie 300 tys. roboczogodzin i oddanie dla potrzeb leśnictwa 2 tys. litrów krwi.

(mata)

Amoniak contra ZENITH

Praca w ciemni fotograficznej z natury swojej wywołuje u człowieka pewne skutki ujemne — zwłaszcza, jeśli jest to praca ciągła, czego nie da się uniknąć wśród profesjonalistów. Na pewno niebezpieczny wzrok, na pewno wielu z tych ludzi cierpi na alergię wywołaną mietotami, na pewno wyczerpanie rozpalonych oczynników stosowanych w fotografii nie pozostaje bez wpływu na drogi oddechowe itp. Dlatego też ciemnie fotograficzne budowane są na wzór pomieszczeń laboratoryjnych z odpowiednim skutecznym wyciągami, klimatyzacją, wyposażone są w precyzyjny sprzęt, solidnie zabezpieczony przed zważaniem elektrycznym, jako że ciemnia to wiele przewodów, gniazd i innych źródeł zasilania doprowadzających energię elektryczną do urządzeń. Prawie w zupełności ciemności trzeba do wszystkiego włączyć, wyłączać i trzeba mieć gwarancję, że nie nastąpi porażenie prądem. A więc sprawa bezpieczeństwa jest pierwszorzędnej wagi i każde niedopatrzenie może się srogo zemścić.

Te jedna strona medalu. Drugą to przechowywanie sprzętu i materiałów. Są to rzeczy drogie, a nawet bardzo drogie. Cena wielu z nich przekracza dziesiątki tysięcy złotych. Drogi są również materiały światłocenne. Nie mówiąc o tym, że są również bardzo wrażliwe na temperaturę, a przede wszystkim na wilgotność. Zawilgocony film lub papier fotograficzny nadają się właściwie do wyrzucenia i żadne zabezpieczenia się fotograf-spezjalista takiego do ręki nie weźmie. Szczególnie szkodliwym jednak dla ludzi, sprzętu i materiałów światłocennych jest amoniak.

Ciemnia fotograficzna WSK w której każdego dnia wykonuje się dziesiątki, a nawet setki operacji związków z całym procesem wykonywania zdjęć — od naświetlania

filmu do gotowej odbitki — mieści się w skutek budynku technicznego, w wąskiej klatce w której z trudem przecisnąć się może dwoje ludzi. Obok są jeszcze liczne magazyny w których przechowywane są sprzęty i materiały, wszystko to zabezpieczone, bez szkodliwej klimatyzacji, bez możliwości dobrego mieszczącego stanowisk z powiększalniami itp. Już samo to uraga podstawowym zasadom i warunkom pracy. Obok ciemni, w tym samym korytarzu, znajdują się wydzielanie, w którym to procesie stosuje się amoniak. Mówią tam, że można się do tego przyzwyczaić, że się go po prostu nie czuje. Można, ale to nie oznacza, że jego działanie przez to nie istnieje. Kilka razy sam osobiście stwierdziłem obecność amoniaku na oczach pierwszego piętra budynku w pobliżu sali konferencyjnej. Jest to znaczna odległość od źródła. Jakże więc musi być jego stężenie w pobliżu wydzielania — żeby się o tym przekonano trzeba wejść do tych pomieszczeń, a natychmiast zaczyna się przecierać zakłajone oczy. Nie jest chyba tajemnicą, że amoniak wpływa na zapalenie spojówek, wywołuje stany zapalne dróg oddechowych itp. To dotyczy zdrowia a zdrowie to sprawa najważniejsza.

Niezależnie od tego amoniak niszczy sprzęt. Laboratorium (zbyt wiele powiedziane, ale niech będzie) fotograficzne posiada cały szereg bardzo drożych urządzeń, aparatów fotograficznych (ostatnio dokupiono bardzo cenne Zenithy-80) i wiele materiałów światłocennych.

Jest to pokazywany majatek, który ulega systematycznemu niszczeniu na oczach ludzi, którzy za ten majatek są odpowiedzialni i którzy nie temu zaradzić nie mogą. Ostatnio zawieszono do naprawy aparaty Pantacen-Six którego cena wynosi bez dodatkowego wyposażenia ponad

2 tys. zł i fachowiec nie chciał się do niego dotykać. Zapytał tylko — co wy robicie z tymi aparatami, przecież jest on zupełnie skorodowany. Trudno żeby nie był skoro przez cały czas działa na niego wilgoć i amoniak. Warto dodać, że tego typu aparaty są w zakładzie nie więcej niż trzy lata, a przecież żywot ich obliczany jest na znacznie więcej, mimo intensywniej eksploatacji. Rodobnie rzecz się ma z materiałami światłocennymi, które wymagają szczególnych warunków jeśli chodzi o przechowywanie, inaczej albo nie nadają się do użytku, albo tak zmieniają się ich parametry, że najlepszy fotograf iada z nimi dojść nie może. Prosto mówiąc przyspiesza się ich przeterminowanie.

Czy zatem z tych i innych względów nie należałoby się zająć wreszcie rozwiązaniem tego problemu? — Czy laboratorium fotograficzne, wykonujące dość ważne dla zakładu prace dokumentacyjne nie zasługuje sobie na lepsze warunki. Przecież chodzi tu o zdrowie ludzi, które cenimy sobie najbardziej i przecież chodzi o dość pokazywany majatek, który niszczy się i chłodzi o to by sprzęt służył jak najdłużej, by nie trzeba było „kasować” do niczego nie nadających się filmów, papierów światłocennych itp. To w sumie nie jest strata, których można uniknąć. Trzeba tylko, aby odpowiednie komórki zakładu, odpowiedzialne za użytkowanie innych, powiedzieli sobie sprawę wreszcie do ser. Tytuł, że często jest tak: otwiera się dyskusję nad problemem i na dyskusji się sprawa kończy. Zawsze wygodniej jest zamknąć ją możliwie szybko — do czasu aż problem odcygnie na nowo. Potem znowu dyskusję się otwory i szybko zamknie. Tylko, że czas uleka i nie z tego gadania konkretnego nien wynika.

(St.)

Garska wrażeń z Egiptu

Po sześciomiesięcznym pobycie w Egipcie, w Jednostce Specjalnej Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ, 17 maja w pierwszej grupie żołnierzy powrócił do kraju Stanisław Dzida. Korzystając z okazji, iż jest on mieszkańcem

dochodziła do 40°C w cieniu, kwitły plantacje, sady i gaje pomarańczowych drzew, wysyłające odurzający zapach naszego jasminu. Charakterystyczne jest, że cała korona pomarańczowego drzewa nie kwitnie jednocześnie. Pół drzewa kwitnie, a druga połowa owocuje i tak na przemian, stąd też świeże pomarańcze mają cały rok. Nad kanałami, rzeczkami i jeziorami rozwija się ogrodnictwo. Uprawia się dużo warzyw.



naszego miasta i przebywa obecnie na dłuższym urlopie, pragnę przekazać Czytelnikom Głosu garską wrażeń z tego egzotycznego kraju.

Jaki był cel i zadania Jednostki Specjalnej Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie wiemy z doniesień prasowych oraz komunikatów i raporty przekazywanych również za pośrednictwem innych środków masowego przekazu. My, dla odmiany zatrzymamy się na egzotyczny zjawisk przyrodniczo-geograficznych, jako że niektóre w odniesieniu do naszych warunków klimatycznych i kulturowych — ciekawia, fascynują, a nawet szokują. Np. chleb w naszym pojęciu, chleb jak jadają Europejczycy, nie jest tam znany. Powszechnie pożywnie stanowią suche placki — mace, które jedzą wszyscy, bo to jest ich chleb. Drugie obok placków to owoce pomarańczy.

Gdy wyjeżdżali z Egiptu, była tam tak jak i u nas wiosna, ale inna niż nasza. Temperatura

Pociwicy wielbłąd trzymany u nas w ogrodach zoologicznych tylko na pokaz, tam jest obok osła, zwierzęciem pociągowym, transportowym i wierzchowym. Jak u nas koń. A więc, to co dla nas wydaje się egzotyczne i trochę dziwne, dla ludów arabskich jest codzienne, normalne i zwyczajne. W Ismaili, żołnierzom naszym dokuczają chmary komarów i straszły małe pustynne węże, które podpełzały nocą do obozowiska, a noc egipska jest ciemna nawet księżyc nie daje światła. Widzieli i zniszczyli w ogniskach sporo jadowitych skorpionów, których jak jednak nie jest groźny dla organizmu zdrowego. Ogólnie trzeba powiedzieć, że jest to kraj wielkich kontrastów, które wynikają nie tylko z egzotyki, ale i z wielowiekowego zaniedbania. Pomimo, iż kobiety zdjęły z twarzy zasłony, nadal nie spotkasz Arabki w kawarni czy nocnym lokalu, te przybytki odwiedzają jedynie cudzoziemcy. Znać się, Arab płaci tesciowi dość wysoki okup za dziewczynę, który wynosi od 150 - 200 funtów egipskich (około 150 - 200 dolarów), w zależności od urody i umiejętności wybranki. Widać, że ceni się oświatę, gdyż za dziewczynę, która posiada sztukę pisania i czytania, płaci się drożej.

Powoli przełamują się stare tradycje i fanatyczny kult religijny, na korzyść postępu cywilizacji i nowoczesności, których realizacja uzależniona będzie od spokoju na tych ziemiach w imię którego działają również nasi żołnierze uczestniczący w oddziałach Jedn. Spec. Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ.

H.W.

Fotografia kolorowa inż. Jana Tymczaka

Kiedyś w Swidniku powołano Klub Twórców, a więc ludzi, którzy po pracy znajdują czas na uprawianie malarstwa, rzeźby, metaloplastyki, fotografii itp. Po niezbyt długim czasie klub podzielił losy innych podobnych inicjatyw, żywotem jakie kończą planowane cykły wystaw i dyskusji. Próbowano później ożywić tę działalność przyznając im zaawansowanie fotograficzne i do równych fotomatów, ale to również nie dawało rezultatu. Dopiero w miesiącu maju br. doszło do zorganizowania wystawy, której autorem jest inż. Jan Tymczak, od wielu lat wierny fotograf kolorowej, bardzo trudnej i kosztownej technice fotograficznej. Jest to dziedziną uprawianą przez bardzo niewielu fotomatów, ponieważ niezależnie od kosztów, wymaga benedyktynskiej wprost cierpliwości, stykania się z niebezpiecznymi dla człowieka odczynnikami, a efekty są niewspółmiernie trudniejsze do osiągnięcia niż w technice czarno-białej. Dowiadujemy fotomater zajmujący się „koleorem” wie doskonale jakie ilości próbek poprzedzają wykonanie właściwej odbitki i to nie zawsze jest się pewnym czy otrzyma się pożądaną barwę.

Inż. Jan Tymczak w poważnym stopniu opanował oporną technikę wykonywania barwnych fotografów, a efekty tego można było oglądać na wystawie zorganizowanej w klubie. Świadczy ona o dość skrytyczowanych zainteresowaniach autora zdjęć.

Tematem najchętniej przez niego fotografowanym jest krajobraz. Najlepsze jednak zdjęcia prezentowane w gablotach kina to te, które wykazują z podpatrywania mikroświata — powiększone owady, kielichy kwiatów — wszystko to co jest w tym świecie gołym okiem z trudem dostrzegalne. Już sam podpatrywanie

wydołby w powiększeniu temat jest niezwykle ciekawy, a ukazany w barwach zmusza do długiego kontemplowania.

Na marginesie warto dodać, że brakuje Swidnikowi miejsca, w którym można by ekspozować prace twórców-amatorów, których nie brak w mieście. W gablotach kina umieszczenie zdjęć miało się za celem, ponieważ nie wiadomo z której strony je oglądać by refleksy od szyb i polysku papieru fotograficznego nie rzadziły oczu uniemożliwiały zupełnie oglądanie.

Do czasu wybudowania środowiskowego domu kultury, a w nim sali wystawowej warto wykonać do holu kina. Lot stojące planse, ale takie które zabezpieczaliby ekspozycje, gdyż trudno się zgodzić autorowi nawet zdjęć czarno-białych by jego mogła prace zniszczyć lub skradzione, a niestety takie przypadki zdarzają się.

Autorowi gratulujemy udanych zdjęć i czekamy na następnych, którzy pokażą swój dorobek publiczności.

(St.)



Planseja obrazująca postęp techniczny w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku prezentowana podczas Dni Techniki Lubelszczyzny

Fot: Tadeusz Glowacz

To po prostu nieuprzejmość

— Czy jest doktor Górny? — Zajęty. — Czy długo będzie zajęty? — Ciesza. Chwila oczekiwania...

— Czy długo będzie zajęty? Ciesza. Również czekający na posuchanie pan w białym fartuchu odpowiada wychodzącemu.

— Jest tam lekarz z pacjentem, jakas komisja... Może za pół godziny. Wadomość tę jednak winno się usłyszeć od sekretarki.

Jest to pierwszy przypadek, że interesant spotyka się z burknięciem lub brakiem odpowiedzi i może na się z tym spotkać nie tylko w przechodni. Są działy w zakładzie,

w których nie wiadomo kto ważniejszy, kierownik działu czy sekretarka, a przecież często kontakt z nim zaczyna się już w sekretariacie. Całe szczęście, że to zjawisko dosyć osobliwe, w większości przypadków panie w sekretariatach są bardzo miłe. Zawsze potrafią w toku załatwiania spraw znaleźć moment, by interesant dowiedział się tego co go interesuje, w większości przypadków nie padają one z głowy im nie pospadały. Lepiej chyba gdy wycho- dzi się przekonano, że pani sekretarka to osoba miła i uprzejma, choćby nie załatwiła tego z czym przyszedł.

(St.)

Skierowanie... i co więcej?

Już od kilku dni szczęśliwi posiadacze skierowań na wczasy w zakładowych ośrodkach korzystają ze słońca, świeżego powietrza i wypoczynku. Opalają się, zakuwają sportu, zbierają grzyby i jagody — jednym słowem w mniej lub bardziej aktywny sposób — po prostu „leniuchują”. W tym czasie personel obsługujący szkuje posiłki, organizuje atrakcje turystyczne i rozrywkę oraz dba o ich zdrowie.

To, czy wrócić oni zadowoleni z wypoczynku zależeć będzie nie tylko od pogody. Ważne jest przede wszystkim przygotowanie ośrodków na przyjęcie letnich gości.

O tym pomyśleliśmy w zakładzie już jesienią, nieomalże tuż po zakończeniu ostatniego ubiegłorocznego turnusu. Komisja obejrzała ośrodki, policzyła ustęski, zakwalifikowała je do naprawy i sporządziła protokoły. Następnym etapem przygotowań było sporządzenie harmonogramu prac. Termin ich zakończenia ustalono na 15 maja. Był niestety dotrzymany tylko w przypadku Darłowa. Wszystkie konieczne remonty domków zostały wykonane, sprzęt wodny i sportowy czekał gotowy na użytkowników. W tym roku ośrodek przyjmie 1500

pracowników WSK na 6-ciu turnusach. Oprócz tego ze stołówek ośrodków korzystać będzie młodzież swidnickich szkół ponadpodstawowych mieszkająca w namiotach, a za pełną odpłatnością pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie oraz huty „Karol” z Wałbrzycha. Oznacza to pełną, trzyznanową pracę stołówek, która na dodatek nie dysponuje jeszcze odpowiednio wyposażonym zapleczem. Brak jest maszyn do zmywania naczyń, do obierania kartofli i krojenia chleba. Czyżby przez 13 lat nie można było wyposażyć ośro-

ka — wykorzystywanego w sezonie do ostatniego miejsca — w te urządzenia usprawniające obsługę zgłodniałej rzeszy wczasowiczów?

Znacznie bliżej Swidnika zlokalizowany jest drugi zakładowy ośrodek — w Okuninie nad Jeziorom Białym. Zarówno ośrodek wczasowy jak i kolonijny nie zostały w terminie przygotowane z winy działu Głównego Mechanika. Sprawa była tym bardziej nagła, że w dniach od 1 do 15 czerwca pomieszczenia kolonijne i sprzęt zostały przekazane do dyspozycji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Zarządu Okręgu w Lublinie, który organizuje w Okuninie kolonie dla 80 dzieci z całego województwa — podopiecznych Towarzystwa. Wieksość pracy wykonano więc w pośpiechu i zederenowaniu, których przebieg tak łatwo można było oszczędzić wszystkim zainteresowanym.

Nasze dzieciaki mają w Okuninie prawdziwy raj i jeśli pogoda dopisuje możliwość wyhasania się i wyżywania w zabawach ruchowych na licznych boiskach. Licznych — bo w tym roku zorganizowano dodatkowo boiska do gry w siatkówkę i koszykówkę. Także sprzęt zabawowy i sportowy zapewniany jest w dostatecznej ilości, a na posiadających umiejętności cykliczne czeka 25 nowiutkich rowerów zakupionych z funduszu rady zakładowej. Nad bezpieczeństwem milusińskich czuwają 24 osoby — w tym 3 osoby personelu medycznego, 2 ratowników i instruktor wychowania fizycznego. Podkreślić należy, że personel pedagogiczny to w większości (80 proc.) wytrawni wychowawcy młodzieży. Marzeniem każdego wczasowicza jest piękna, słoneczna pogoda. Dla spędzających urlop nad Jeziorom Białym ładna pogoda jest... koniecznością. I nie jest to

wymaganie wygórowane, bowiem w ośrodku wczasowym tak dużego zakładu jak nasz nie ma po prostu... świetlicy. Kiedy pada deszcz wczasowicze siedzą w swoich domkach, jak myszki w norach i opuszczają je jedynie na posiłki. Dopiero po kolacji można obejrzeć program telewizyjny w stołówce, gdzie skromniutki stoi sobie w kątku telewizor — ten jedyny „atrybut wódwaskiej (w wydaniu WSK) kultury”. A życie kulturalne kwitnie w domkach kulturowych prawdziwie staropolskim zwycajmem...

Nasz wczasowy rekonesans kończymy w Polańczyku. Ten jedyny z prawdziwego zdarzenia, dom wypoczynkowy kilkunastoczłonnej załogi czynny jest przez cały rok. Załowa należy, że w czasie sezonu letniego w pięknym biesiadzkiem plenerze wypoczywać może tylko około 550 osób. (mata)

WAGABUNDA

MAGAZYN TURYSTYCZNY

O sobotnio-niedzielnym wypoczynku

Czwartego czerwca br. odbyło się posiedzenie zarządu zakładowego oddziału PTTK z udziałem zastępcy dyrektora do spraw administracyjnych - handlowych inż. Józefa Kwiecińskiego, sekretarzem RZ, do spraw socjalnych — Józefem Szczepaniakiem i kulturalnych — Władysławem Zabickim oraz kierownikiem działu socjalnego — Marią Kubatą.

Przedmiotem obrad był wypoczynek sobotnio-niedzielnym zalogi WSK, szczególnie zaś, organizacja połączonego wypoczynku zalogi czterech zakładów Lubelszczyzny. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie jednego gorącego posiłku ze strony WSK jako organizatora wspólnych imprez nad Zalewem Krepieckim, jeziorem Łukcze, Jeziorem Białym i w Białcu oraz zaopatrzenie urlopowiczów na czas trwania imprez w napoje chłodzące i artykuły spożywcze.

Ponieważ PSC, Krasnik i Poniatowa takie posiłki serwują i nie wypadają, zabiegamy o pozostawienie w tyle.

Zainteresowani orzekli 12 z funduszu socjalnego przeznaczono na wypoczynek sobotnio-niedzielnym sumę około 2 tys. zł da się wygospodarować na bigos czy gorącą kiebasę

dla dwustu osób. Gorzej z przewozem, ale drogą porozumienia i ugodnie być może sprawa ta zostanie rozwiązana. Zadania zostały podzielenie. Kierownik działu socjalnego przejął sprawę zamówienia posiłków, zorganizowania termosów i zakupu talerzyków turystycznych do jednorazowego użytku. Zastawienie środków transportu — PTTK i dyrektor sprawy finansowe — przedstawiciele RZ. Ponadto Rada zakładowa WSK, TKKPiT, PTTK i Urząd Miejski są zwolennikami propagowania własnego terenu wypoczynkowego, chodzi tu o zalew krepiecki, którego gospodarzem jest POSTiW w Lublinie. Imprezę nad zalewem uświetnia występ zespołu amatorskich ZBK, orkiestra dęta oraz inne rozrywki. Na terenie zalewu krepieckiego, wykonanego w znacznej mierze czynem społecznym przez zalogę WSK i mieszkańców Świdnika, znajdują się boiska do koszykówki, siatkówki i koszykówki, ponadto można uprawiać sporty wodne i przeprowadzać szereg innych rozrywek rekreacyjnych.

Wspólna impreza — festyn nad zalewem połączona będzie z rajdem pociągów, przeznaczonym dla zwolenników turystyki pieszej, zarabiających punkty na odznakę Turystyki Pieszej. W czasie rajdu przewidziano konkursy krajoznawcze. Oddział PTTK przygotował efektowne propozycje zaprojektowane przez członka zarządu — Mieczysława Kolodziejczyka.

Przy oddziale PTTK działa 14 kół zakładowych PTTK i trzy kluby: turystyki pieszej „Byle dalej!” i „Kisiel!” oraz klub strażników ochrony przyrody „Zubr”.

Nie ma to jak na rajdzie...

...IX Ogólnopolskim Świętokrzyskim Rajdzie Metalowców zorganizowanym przez TTk Skarżysko-Kamienna ZZM, w którym wzięła udział także młodzież z WSK w Świdniku z dowodzącą kierowniczką rajdów p. B. Skwarą.

Pogoda pochmurna — ale samopoczucie wspaniałe. Sam widok panoramy Kielecczyny — nie mówiąc już o atrakcjach jakie nas czekała — rozveselał twarze rajdowiczów. Widelisk — to nasz start rajdowy.



Miejscowość bardzo malownicza, okrutny las, wspinaczka w górę — zdawało się, że nie do przebycia. Śniadanie na puszczy trawie pod parasolami i dalszy marsz w kierunku Nowej Stopy, gdzie czekał nas z uśmiechem pielgrzym „Protektor”, którego należało przesunąć o ziarno piasku, aby tradycja stała się zadość. Zgodnie z legendą o „Koncu świata”. Jak na pierwszy dzień rajdu to mamy poza sobą wiele kilometrów, stąd też czeka nas zasłużony odpoczynek. Brz... zimno — zimny prysznic dobrze wpływa na sen kolonowy, a przecież takie bywały i były w tę noc.

Na następny dzień wypoczęci i już zahartowani rozpoczęliśmy wędrowkę od zwiedzania muzeum, które jest prywatną własnością proboszcza tamtejszego kościoła. Wspaniała kolekcja wszelkiego rodzaju medali, pamiątek w chronologicznym porządku obrazów, zbroi oraz bardzo wiele cennych eksponatów upamiętniających ruch narodowowyzwoleńczy z okresu powstania styczniowego i II wojny światowej.

Ponieważ opisywanie wszystkich zajęć wcale miejsca, więc ograniczamy się jedynie do wspomnień ogólnych, a jednocześnie zachęcamy do dalszego marszu. Stąd też wyniki późniejsze rozstrągnięcia, gubienie obcasów i naszkroby marzycielski. No bo było na szczycie Św. Katarzyny i nie pić wody ze źródła miłości do wprost niemożliwe.

Upragnione miejsce odpoczynku znajdowało się w bardzo atrakcyjnej miejscowości Bronkowice u gościnnego gospodarza, Henryka Kurka. Ale to nie tak szybko, przecież nie przyjechalismy na wczasy, zorganizowaliśmy ognisko przy którym było nie mniej atrakcji i uciechy jak podczas całej wędrowki. Finałem naszego rajdu było wręczenie ciekawych upominków przez miłą szefową rajdu p. B. Skwarę wyróżniającym się rajdowiczom.

Pasowanie na piechura odbyło się przy płonącym ognisku nad pięknym zalewem w Rejowie. Humor i piosenka nie opuszczały nas ani przez chwilę. Z zalem rozstaliśmy się wędrując, przygodą, pięknym krajobrazem Kielecczyny z postawieniem na następny — już jubileuszowy X Świętokrzyskim Rajdzie Metalowców — nas nie zabrał. Amatorów pieszej wędrowki zapraszamy do kompanii.

B.B.

Czekamy na echa z wakacji i urlopów

rajkach miejscowości, w których będziecie przebywać, o ciekawostkach danego regionu, przekazujcie nam baśnie i legendy z nim związane, informujcie o Waszych spotkaniach

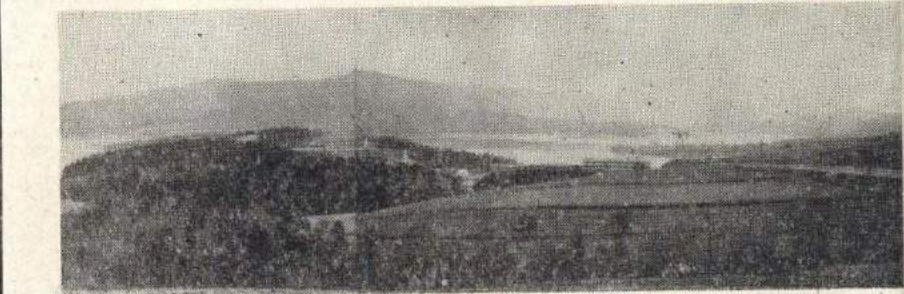
Bądź słoneczny Polańczyku!

O znaczeniu wypoczynku urlopowego mówiono i pisano bardzo wiele, szczególnie teraz w okresie wzmózionej walki o poprawę warunków socjalnych dla ludzi tworzących w codziennym trudzie dochód narodowy. W każdym założeniu przebiega troska

pomoc kuchenna. Wysokie wymagania stawiane przygotowywanym posiłkom, mimowoli spowodowały, iż kwalifikacje personelu wskutek nabywanych doświadczeń ciągle rosną. Kierownik Relavii mówi o tym z dumą, stawiając jako przykład Ja-

pracze Krystynie Podstawskiej, która pełni także społeczną funkcję męża zaufania.

Powracając jeszcze do kuchni i spraw z nią związanych nie sposób pominąć Haliny Budrewicz. Przez długi okres czasu ona szefowała kuchni naszego



maksymalne zregenerowanie sił psychicznych i fizycznych u wypoczywających pracowników, przed kolejnym rokiem wyłożonej pracy. W tym celu cały szereg przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i nie tylko, oraz nasza wytwórnia posiada liczne domy wczasowo-wypoczynkowe.

Świdnicka Relavia zlokalizowana nad zalewem solńskim posiada znakomite warunki do pełnego wypoczynku przebywających tam urlopowiczów. Składa się na to szereg czynników: bieszcadzki klimat, znakomita waga kuchni, dobrze urządzone domy wypoczynkowe, malownicza okolica — wymarzona dla wędkarzy czy miłośników turystyki pieszej itp. Dorem wypoczynkowym kieruje od wielu lat Jerzy Czyżewski. Jego w tym duża zasługa, że pobyt w Relavii pozostaje długo w pamięci i człowiek z przyjemnością myśli by kiedyś znowu się pojawił nad Soliną!

O uprzyjemnienie pobytu urlopowiczów stara się cały personel składający się już wyłącznie z tubylców. Zaczniemy od kuchni. Stara prawda, że przez żołądek do serca znajduje tu potwierdzenie. Relavia podbija serce właśnie kuchnią. Podawane bardzo punktualnie, smaczkowe dania, mile zaskakują i uzupełniają odczucie estetyczne zgromadzone w czasie obserwacji malowniczych okolic. Posiłki zaś zawdzięczają swoje wartości odżywcze i smakowe szefowej kuchni Józefie Bober, Troska o żołądki urlopujących spowodowała opanowanie sztuki kucharskiej przez panią Bober do perfekcji, która zaczynała pracę w Relavii jako

nię Podstawską pełniącą funkcję kucharki czy Barbarę Konik.

Człowiekiem do wszystkiego, specjalistą welobranżowym jest w Polańczyku, a ściślej w Relavii Jan Bombar. Zaczynał bardzo skromnie jako palacz, potem ukończył kurs kierowców samochodowych, a dzisiaj łączy zawód kierowcy i zaopatrzeniowca ośrodka. Ludzie w obliczu potrzeb ujawnili swoje ukryte zdolności i zamiłowania zyskując zadowolenie z pracy i usprawniając działalność Relavii. Słowa

ośrodka, ona uczyła sztuki kulinarnej podległy sobie personel i dzisiejsze znakomite posiłki to efekt nauk kiedyś udzielanych przez panią Halinę.

Od pewnego czasu dla lepszego wykorzystywania miejsc w domach wypoczynkowych połączono administracyjnie Świdnicką Relavię i rzeszowskiego Dedala — na czele kierownictwa stanął Jerzy Czyżewski. Dotychczasowa szefowa Relavii, Halina Budrewicz, została czasowo oddelegowana do Dedala, by tam ku-



Personel domu wypoczynkowego Relavii gotowy do przyjęcia pracowników naszej wytwórni.

Fot: Z. Karpiński

uznania za codzienną pracę należą się również palaczowi Władysławowi Olejnikowi, starszemu referentowi administracyjno-gospodarczemu Janowi Sroce, recepcjonistce Krystynie Nowak czy

chnię uczynić nie mniej znakomitą od tej, którą zostawiła godnym następcom w naszym ośrodku. Połączenie Relavii i Dedala daje możliwość prowadzenia bardziej elastycznej gospodarki miejscami. Na jednym turnusie może wypoczywać łącznie 600 wczasowiczów. Powróćmy jednak do naszego domu wypoczynkowego.

Niezapomniane wrażenie pozostawiają wycieczki przy świecach, odbywające się w Relavii i prowadzone przez kierownika Jerzego Czyżewskiego. Organizowane na początku i końcu każdego turnusu stanowią okazję do szampańskiej zabawy w uroczystości zapalonych świec, w rytmiczne nastrojowej lub nowoczesnej muzyki z licznymi grami i zabawami. Osobny rozdział stanowią wycieczki dla wypoczywających. Autokar zabiera wycieczkowiczów i termosy z posiłkami. Turysty po przebyciu obranego szlaku trafiają na przygotowane w warunkach polowych małe przyjęcie, ogólne (mle) zaskoczenie i w akcji niezawodny starszy kelner Michał Bojkowski.

Na karcie informacyjnej mówiącej o rodzaju serwowanych posiłków jest hasło Relavii: Bądź słoneczny! Potrzebne to abyśmy mogli wypocząć, by atmosfera na turnusie była swobodna i serdeczna, by w końcu czuli się potrzebni i doceniani ci, którzy pracują aby inni mogli dobrze wypocząć!

zpk.

O tym warto wiedzieć...

Dla zwolenników indywidualnego i rodzinnego wypoczynku sobotnio-niedzielnego magazyn poleca: ośrodek rekreacyjno-sportowy w mieście (basen kąpielowy i przyległy doń park), okoliczne zagajniki i lasy, zalew krepiecki oraz zemborzyczy, do którego z Lublina mamy następujące połączenia kolejowe: 7.30 pociąg dodatkowy, 8.48, 11.29, 14.40, 15.53, 19.18, 20.42, 23.30.

Możliwość powrotu z Zemborzyc do Lublina tym samym środkiem komunikacji w godzinach: 5.56, 7.07, 10.50, 13.14, 17.38 w soboty 18.48 oprócz sobót 22.02. Cena biletu z Lublina do Zemborzyc — 3,20 zł. Ze

Świdnika do Lublina co pół godziny kursuje PKS, a więc warunki dogodne.

Jednocześnie przypominamy, turystom indywidualnym jak i wyprawom zorganizowanym o pozostawianiu porządku w miejscach biwakowania, gdyż to jest najwidoczniejszą wizytówką kultury.

Książeczki „autostop” są do nabycia w zakładowym oddziale PTTK od 15 maja do 30 września 1974 roku.

Zakładowy Oddział PTTK mieści się w hotelu robotniczym Erolia, Świdnik, ul. Tuwima 1, p. 19, tel. 126-98. Godziny przyjmowania interesantów: codziennie od 9—16 w soboty od 9 do 14.

Nadesłane materiały postaramy się sukcesywnie wykorzystywać do przygotowanych publikacji na łamach naszego magazynu turystycznego.

Redakcja Głosu Świdnika
21-045 Świdnik-WSK
Wagabunda

Nagrody dla działaczy kultury

Z okazji dnia działacza kultury 22 maja na zorganizowanym w klubie Ikar spotkaniu pracowników miejscowych placówek kulturalnych i działaczy kultury z przedstawicielami rady zakładowej WSK Władysławem Zabickim oraz władzami Urzędu Miejskiego, które reprezentowała zastępca naczelnika — mgr Longina Żuk, wręczone zostały działaczom kultury nagrody pieniężne, upominki w postaci war-

tościowych książek i dyplomy za aktywny udział, uczestnictwo i pomoc w pracy na rzecz kultury środowiska.

Ufundowane przez radę zakładową przy WSK i Urząd Miejski nagrody pieniężne otrzymało 68 osób, książki wręczono 84 działaczom, dyplomami uznania wyróżniono 42 uczestników spotkania.

Spotkanie uświetniła sztuka teatralna „Twarzą w twarz” au-

torstwa Andrzeja Makarewicza, wystawiona przez studium dramaturgii współczesnej Teatru im. Osterwy w Lublinie. Dodatek wypada, iż dramat ten, utrzymany w konwencji kabaretowo-komedijowej, zajął czołową lokatę w konkursie na sztukę teatralną ogłoszoną z okazji 30-lecia PRL.

H.W.

Dzień Strażaka

W maju w świetlicy straży pożarnej odbyła się miła uroczystość. Nasi dzielni strażacy na zawodach zorganizowanych z okazji Dnia Strażaka zajęli I miejsce w powiecie półwłodnickim z 36 strażakami ze swej grupy.

Był to jeszcze jeden dowód ich doskonałej pracy prowadzonej przede wszystkim w kierunku prewencji. Przez 11 lat zapłony które powstawały — dzięki dobremu wyszkoleniu i znakomitemu sprzętowi — były likwidowane w zarodku. Strażacy uczestniczą także aktywnie w pracach społecznych. Na 30-lecie PRL podjęli oni zobowiązanie objęcia prewencji miasta, wzięcia udziału w budowie łodowisk i przy budowie strażnicy, przy której przepracowano już 1136 roboczogodzin.

Wśród nagrodzonych za długoletnią pracę znaleźli się: Stanisław Białoszewski, Jan Marczak, Włodzimierz Siewruk, Władysław Wojnarski, Stanisław Kulig, Kazimierz Janiak, Stanisław Persona, Zbigniew Skórak, Mieczysław Kaliszuk, Mieczysław Dragan, Mieczysław Olech i wielu, wielu innych.

Gdzie jest gospodarz?

Jedyny skrawek naturalnej zieleni jakim jest część parku leżąca po lewej stronie głównej alei wiodącej z zakładu do tunelu dla pieszych, znajduje się w katastrofalnym stanie zaniedbania.

Ten liczący na oko, około dwu-hektarowy obszar lasu zapomniany przez ludzi odpowiedzialnych za jego utrzymanie, wola o pomstę.

Czasem jest odwiedzany przez dzieci z miejscowych przedszkoli, bo przecież poza wybrukowanymi placówkami i skwerkami, na których niestety brak pełnej swobody poruszania się w zazieleniu świeżego powietrza, w ruchu, jest to jedyne miejsce do swobodnych zabaw. Częściej jednak tę część parku odwiedzają weseli goście o czym świadczą butelki, puszkę po konserwach, moc papierów, wyrwy i doły, żelastwo, zesch zaimprovizowanych garaży przy ścianie zakładowego parkanu, różne śmiecie, mięskie sorty na gałęzi i licho wie co jeszcze. Mówiąc ogólnie — jeden wielki szaleń publiczny. Nawet nie, bo po-

rzędna ubikacja wygląda koryznie! Trzeba dobrze uważać, gdzie stawiać stopy tyle tu „min” w kręgach grzybiarzy zwanych także „papierzakami”.

Kiedys było tu uale przyzwoicie... Teraz, na opuszczonej polance stoją tylko smutne pomniki świetnej przeszłości. Złośliwe, żarte przez rdzę rusztowania po huśtawce, kikuty żelaznych słupków po koszarach na śmiecie, podwyższone usypisko po kręgu tanecznym do urządzania zabaw ludowych. Pamiętam, że były tam kiedyś tańce, ki parkowe, że był ogródek jordanowski kompletnie wyposażony, że polanka była przyjemnym miejscem niedzielnej przechadzki.

Smutny dziś przedstawia obraz, zwłaszcza teraz, kiedy tyle się mówi o ochronie naturalnego środowiska. Dobrze, niech będzie naturalne, niech będzie nawet dziewięć rezerwat, ale przyrody, a nie brudu, wszelkich możliwych odpadków i siedliska zarazków duru czy innej, zakaźnej choroby. Kiedyś przyjdzie upalne lato!

Woj.

W sklepie z zabawkami też obowiązuje uprzejmość

Wybrał się jeden z naszych czytelników (imię i nazwisko znane redakcji) by swemu dziecku z okazji jego dnia kupić jakąś zabawkę. Wybór padł na samochodzik zdalnie kierowany.

Ale klient jak to klient, niewy, lubi poprobować. Wszystkie działy, tylko gdy nacisnął kółko to odzywał się sygnał dźwiękowy. Wiadomo, w not-

malnym dużym samochodzie włącznik sygnału znajduje się w kole, ale tym kołem jest kierownica. Nie wiedział nasz czytelnik czy to dobrze czy źle, więc zapytał. Zamiast rzeczowych instrukcji usłyszał, że nikt się na tym nie zna, tym bardziej pani kierowniczka. Na dodatek to co usłyszał nie dotarło do niego w zbyt uprzejmych słowach

— „Jak pan chcesz, to pan bierz, a jak pan wyjdiesz ze sklepu, to reklamacji nie będzie. A poza tym to ja muszę kasę robić! — doleciało go zza lady. Samochodzik był jeden więc kupił. Samochodzik działa, ale co kółko nacisniesz to trąbi. Klient nadal nie wie czy to dobrze czy źle.

Problem nie w zabawce, która ma jakąś usterkę, ale w stosunku sprzedawcy do kupującego. Chyba czas by nawet w sklepach z zabawkami sprzedawcy wiedzieli co sprzedają i do czego to służy. Przecież zabawka to nie może elektronowy i aż takich wiedzy nie potrzebuje. Dlaczego przypadki takiego stosunku do kupujących mają rzucić na seki cierpiących, kulturalnych i znających się na rzeczy sprzedawców, których praca nie jest łatwą, bo niech sobie ktoś przez wiele godzin postoi dzień w dzień na nogach. Mówimy o nich z uznaniem, ale nie będziemy się godzić z brakiem kultury za ladą.

(St.)

0 godzinach pracy w urzędzie miejskim

ZALATWIANIE SPRAW OBYWATELI

Poniedziałek: od dnia 2 maja do dnia 10 września 1974 r. od godziny 9.45 do 15-tej z półgodzinną przerwą obiadową od 14.30 do 15.00.

Jeżeli poniedziałek jest dniem wolnym od pracy, ustalone wyżej godziny pracy obowiązują we wtorek.

W pozostałych dniach tygodnia od dnia 2 maja do dnia 10 września br. praca rozpoczyna się o godzinie 7.15 i kończy się o godzinie 15-tej, w soboty o godzinie 12-tej.

Wtorek: interesantów nie przyjmuje się, — ref. Spraw Wewnętrznych — wtorek i piątek.

ŚRODA, CZWARTEK I PIĄTEK: do 13.00.

przejścia Obywateli od godz. 10.00 SOBOTA: przejęcia Obywateli od 7.15 do 12.00, w USC odbywa się tylko rejestracja małżeństw i innych obywateli.

Odnosnie przyjmowania skarg i wniosków — Naczelnik Miasta i jego Zastępca przyjmują Obywateli we wtorek, a nie w poniedziałek od godziny 10.00 do godziny 14.00 i od godziny 15.00 do godz. 18.00.

Kierownicy referatów przyjmują Obywateli w sprawach skarg i wniosków codziennie od godziny 10.00 do godziny 13.00 wyjątkowo wtorek.

Felieton GŁOSU

Zbliża się sezon ogórkowy. Wszyscy spragnieni są sensacji! Nieszczęście, ciężko o oryginalną ofertę. W zalewie krepieckim do chwili obecnej nie pojawił się żaden potwór. Marsjanie i niezidentyfikowane obiekty latające lekceważą Świdnik. Nic nie zakłóciło egzystencji naszych spokojnych mieszczuchów. Pijacy w normie. Stuszący w bramach, kłatkach i pionach mniej więcej jak przed rokiem. Statystycznie jakoś leci! Co ma nie lecieć — mawiał pewien hydraulik, którego ciotka ma sklepik z tandetą w Sochaczewie.

A propos hydraulików, co słychać w kulturze?

Obešliśmy dni oświaty, kultury, książki pracy w ciągu jednego dnia. Dorozca z ulicy Trzech Hyci, powiedział że go takie wielowarstwowe święta nudzą, a jego ciotka... lepiej nie mówić i tak ma skleroze.

Lublin na konfrontacje jaz-zowe. Świdnik; ZDK i Klub Iskry, a dobrze mu tak!

Lublin i Świdnik mają podobny problem. Co z tym fantem zrobić?

W Świdniku może wkrótce zniwelują, zresztą dobry parking nigdy nie był zły! W sali kolumnowej Klubu Ikar niczego złego się nie przewiduje. Za kulami martwy sezon. Ostatnio rozdano nagrody.

Czerstwe ogórki

Z Iskry nie było nikogo, z ZDK także nie pojawiła się jedna naznaczona za szerzenie... dlatego było sielsko i spokojnie. Reszta dostała książki i listy; bowiem wręczono wiele kopert!

Jeden z moich znajomych też dostał. Los jest niesprawiedliwy, powinien być za swoją działalność dopłać. Dla pozostałych były paczki, serniki i jabłeczki w kieliszkach.

Program miał być w kolorze i na interwizję, potem ktoś śmielszy krzyknął, że to kawał i radości nie było końca. Dobrze, że wszyscy wcześniej pojedli. Polak na czczo nie lubi!

Nieszczęścia chodzą parami.

Ach te wykopki!!!



Zanim Świdnik otrzyma nowoczesny dworzec kolejowy trzeba na codzień pokonywać uciążliwe „wykopki”

Fot: Z. Karpiński

(Dokończenie ze str. 1)

W zakładzie pracuje od roku 1957. Po raz czwarty wybrany przez młodzież swojego wydziału do drugiego etapu plebiscytu.

Zdzisław Wójcik — mistrz z wydziału obróbki mechanicznej (w-340).

W zakładzie pracuje od roku 1956, początkowo na stanowisku tokarza, natomiast na obecnym stanowisku od roku 1969. Po raz piąty wybrany przez młodzież do drugiego etapu plebiscytu.

Jan Harasim — mistrz z wydziału obróbki plastycznej (w-400).

Edmund Besztak —

mistrz z wydziału obróbki dźwigar (w-320).

Pracę zawodową rozpoczął w naszym zakładzie w roku 1952, najpierw jako ślusarz, a od roku 1967 na obecnym stanowisku. Po raz trzeci wybierany jest przez młodzież tego wydziału do drugiego etapu plebiscytu.

W czasie spotkania wymieniono poglądy na temat roli i zadań doświadczonych kadry pracowników naszego zakładu w procesie adaptacji młodego pracownika. Od nich bowiem zależy wiele, a

Konkurs o tytuł „Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży” rozstrzygnięty

W zakładzie pracuje od 16 lat, a na stanowisku mistrza 7 lat. Po raz trzeci wybierany przez młodzież swojego wydziału do drugiego etapu plebiscytu.

Tadeusz Wojciechowski — kierownik wydziału magazynów (HM).

W zakładzie pracuje od roku 1953, przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej, początkowo pracując jako pracownik fizyczny, a następnie jako mistrz. Na obecnym stanowisku pracuje od roku 1971. Po raz drugi wybierany przez młodzież do drugiego etapu plebiscytu.

przede wszystkim to, czy młody pracownik „przyjmie” się w środowisku pracy, czy znajdzie towarzyszy i kolegów.

Praktyka potwierdza, że wydziały produkcyjne, w których zatrudniona jest duża część młodzieży, posiadają doskonałych fachowców rozumiejących swe funkcje społeczne stanowiąc przy tym zwarte kolektywy na których można polegać w każdej sytuacji. Miłym akcentem spotkania był koncert dedykowany przez młodzież swoim opiekunom i nauczycielom.

zapoznawał widzów z nowościami rynkowymi, a show nadsłuchujący prawdziwy show wzbudził tęsknotę zagranicę w sercu jednej starszycy z szóstego rzędu!

W sumie trzy występy; szczęśliwych, którzy zaliczyli — ponad tysiąc!

Najbardziej podobała się nam... decyzja Józefa P. (nazwisko znane redakcji), który pojechał z biletem... na rybakę!

Zbliża się sezon ogórkowy. Świdniczan ciągle karmią korniszonami. Fe!

K-74

K-74

Pedagog Ross uczył, uczył, uczył i nie! Inny pokaz mody

ZAPOMNIANE TWARZE

Henryk Krasucki

Pilką nożną zaczął interesować się w szkole zawodowej, występując najczęściej w bramce reprezentacyjnej drużyny. Skoczny, obdarzony niezłym refleksem i pewnie chwytającą piłkę, był podopiecznym trenera. W tym okresie czasu nie przypuszczał nigdy, że już w niedalekiej przyszłości zostanie bramkarzem klubowym. A stało się to zupełnie nieoczekiwanie.

W 1952 roku po podjęciu pracy w wytwórni w zawodzie kierownicy, pewnego dnia wziął autokarem piłkarzy swidnickich na okresowe badania do Lublina. W czasie jazdy siedział obok niego środkowy

przerwać grę w drużynie z uwagą na służbę wojskową. Odbierał ją w stolicy, a w chwilach wolnych od żołnierskich zajęć, trenował na stadionie Legii. Po zakończeniu służby wojskowej powrócił do Swidnika zasilaając ponownie fabryczną drużynę piłkarską.

Cóż z tego — kończył z zalem swoje wspomnienia pan Henryk — skoro miałem naprawdę wielkiego pecha. Już w pierwszym meczu po moim powrocie z wojska, w spotkaniu z Poniatową doznałem ciężkiej kontuzji. W zamieszaniu podbramkowym, w ferworze walki o piłkę, sfaułował mnie obrońca Gilewski. Kiedy znośono mnie z boiska nigdy nie przypuszczałem, że był to już mój ostatni występ...

Henryk Krasucki podobnie jak Zdzisław Gryń, zakończył zbyt wcześnie karierę piłkarską. Oba zapowiadali się na świetnych bramkarzy. Zarówno o jednym jak i o drugim wspominamy do dziś z łezką w oku.

Stanisław Jankowski



Rajd kwalifikacyjny

Fabryczny Klub Sportowy Avia jest organizatorem kolejnego rajdu kwalifikacyjnego do Mistrzostw Polski, który będzie jednocześnie eliminacją do mistrzostw strefy centralnej w rajdach obserwacyjnych. Ta ciekawa impreza motocyklowa odbędzie się w niedzielę 7 lipca br. w okolicach Swidnika. Na trasie długości ponad 120 km. rozmieszczonych będzie dwadzieścia odcinków jazdy stylowej. Organizatorzy przewidzieli usytuowanie kilku takich odcinków w niedużej odległości od Swidnika, aby mieszkańcy naszego miasta mogli naocznie obserwować zmagania najlepszych rajdowców naszego kraju.

(J.)

Igrzyska Młodzieży Robotniczej

Cenną inicjatywą programową ZMS, TKKF i związków zawodowych w zakresie aktywizacji ruchowej młodych robotników, techników, inżynierów i pracowników umysłowych są Igrzyska Młodzieży Robotniczej.

piłka nożna, siatkówka, kometka, przeciąganie liny ze względu na nie sprzyjające warunki atmosferyczne zostały przełożone na późniejszy termin.



Fot: T. Sugier

Celem igrzysk jest umożliwienie młodzieży pracującej sprawdzenia poziomu osobistej sprawności ruchowej, popularyzowania i upowszechnianie rekreacyjno-sportowych form wypoczynku oraz aktywizacja młodzieży w pracy organizatorskiej w

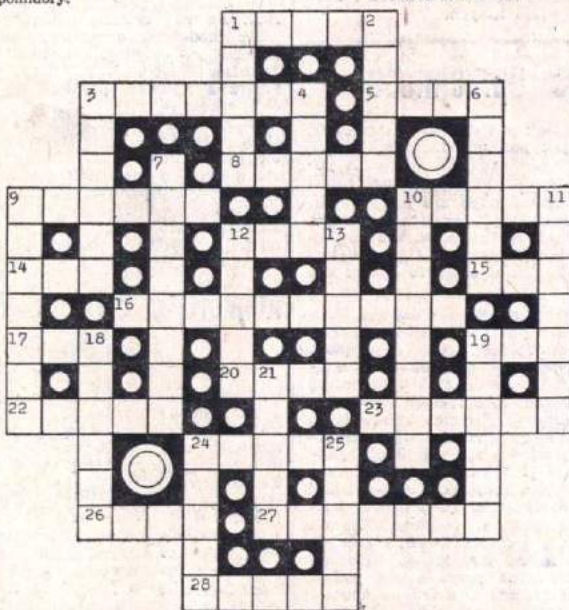
W igrzyskach uczestniczyć może młodzież pracująca w zakładzie w wieku 15-30 lat, a warunkiem dopuszczenia do udziału w IMR jest pozytywna opinia lekarza o stanie zdrowia. Każdy uczestnik powinien startować we wszystkich konkurencjach wchodzących w skład wieloboju sprawnościowego TKKF, a oco-

Krzyżówka nr 23

POZIOMO: 1. przewód izolowany, 3. tańce w lokalu, 5. boczna część wnętrza kościoła, 8. ogłoszenie na śłupie, 9. 1/1000 milimetra, 10. pospólstwo, 12. szkiełko, 14. za sprawą Morfeusza, 15. prodek bydła rogatego, 16. obejmuje wszystkie rodzaje techniki drukarskiej, 17. na ramieniu baby Jagi, 19. inacej przed muzyczny, 20. stolica Ghany, 22. tabletki od bólu gardła, 23. śmiałość, 24. powała, 26. np. grzyby, jagody, 27. wczesny dla dzieci, 28. chmurka.

PIKOWO: 1. złośliwy żart, 2. samosąd, 3. surowy prawodawca ateński, 4. surowiec w przemyśle ceramicznym, 6. nie ogłoszony na krzaku, 7. wodny ptak, 9. rzeź, 10. w dawnych umocnieniach przeszkoda z grubych, ostro zakończonych pali, 11. mięsak, 12. zakładka na spodnicy, 13. jezioro w pd.-wch. Afryce, 18. w Hadzie miejsce dusz połączonych, 19. niedogdy służące do przewozu ludzi na drugi brzeg rzeki, 21. obszar, 24. na kaszę jagłana, 25. koleś pod pomidory.

Ułożyła: MALWA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 21

POZIOMO: kult, kino, rounda, burza, rabat, murybek, ropa, klen, diwa, taca, kosa, dryf, pole, Aram, ekstaza, sabat, rynek, niemowa, Anna, knot. PIKOWO: ukrop, tran, eter, snob, karik, Nobel, zbór, etan, Orinoko, apanaż, katedra, orczyca, Pisa, Liban, rondo, maki, Etna, ster, Amor, arak.

OGŁOSZENIA

WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO „DELTA” w SWIDNIKU k/Lubina zatrudni: inżynierów elektroników do technicznej obsługi elektrycznych maszyn cyfrowych — gwarantujemy otrzymanie mieszkalnictwa w IV kwartale 1974 roku oraz: tokarzy, frezów, spawaczy gazowych i elektryków, stolarzy, kowali, lakierników, ślusarzy, polerowaczy metali, robotników budowlanych, robotników do przyrządów w w/w zawodach, robotników transportu, sprzątaczy pomieszczeń produkcyjnych.

Zamieszczeniem zapewnią się zakwaterowanie w hucłach robotniczych, które posiadają bary zlokalizowane w pobliżu zakładu. Na terenie zakładu czynne są bary szybkiej obsługi oraz stołówka zakładowa.

Dokumenty potrzebne do przyjęcia: świadectwo szkolne, zaświadczenie z ostatniego miejsca pracy, 2 fotografie. Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmują codziennie Dział Spraw Pracowniczych Wytwórni w godz. od 7.00 do 15.00, w soboty od 7.00 do 13.00 oraz telefonicznie — Lublin 120-61 wewn. 321.

Dyrekcja Zespołu Szkół Technicznych WSK-Swidnik ogłasza ZAPISY do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla pracujących o specjalizacji: tokarz, ślusarz, frezer, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, ślusarz narzędziowy.

Do ZSZ przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli szkołę podstawową i nie przekroczyli 17 roku życia. Specjalne druki podań są do pobrania w Sekretariacie szkoły. Specjalnych informacji o naborze i specjalności udziela sekretariat ZST codziennie w godzinach od 7.00 do 16.00. Telefon 120-61 wewn. 352. Szkoła prowadzi stołówkę dla młodzieży. Internatu nie posiada.

Sukces rajdowców

W ogólnopolskim rajdzie kwalifikacyjnym do Mistrzostw Polski w rajdach obserwacyjnych, który odbył się w dniu 18 czerwca br. w Sułkowie zdecydowane zwycięstwo we wszystkich klasach odnieśli zawodnicy Fabrycznego Klubu Sportowego Avia.

Indywidualnie w poszczególnych klasach miejsca rajdowców naszego klubu były następujące: klasa I — EDWARD PRANAGAL — I miejsce, klasa II — ANDRZEJ BAKOWSKI — I miejsce, WIESŁAW DOROB — II miejsce, klasa powyżej 175 cm RYSZARD MUSYL — I miejsce, EUGENIUSZ RECHUL — III miejsce.

W klasyfikacji generalnej rajdu trzy pierwsze miejsca zajęli zawodnicy Avii. Najlepszy zawodnik rajdu Ryszard Musyl na dwudziestu odcinkach jazdy stylowej stracił tylko 1 pkt. Niewielką ilością punktów karnych ustępowali temu zawodnikowi dwaj pozostali w klasyfikacji generalnej Andrzej Bakowski i Wiesław Dorob.

Rangę zwycięstwa zawodników swidnickich podnosi fakt, że w rywalizacji z najlepszymi klubami — krakowskim Smokiem, Hutnikiem Nowa Huta i wrocławską Spartą odnieśli zwycięstwo wielopunktową różnicą. Najlepszy ubiegłoroczny zawodnik z krakowskiego Smoka — JERZY BLACHUT został pokonany przez ANDRZEJA BAKOWSKIEGO i WIESŁAWA DOROB.

Emerycy piszą...

Za pośrednictwem Głosu Swidnika w imieniu wszystkich członków koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Swidniku, składam serdeczne podziękowania kierownictwu Zakładowego Domu Kultury i klubu „Ikar”, kadry instruktorskiej, dzieciom i młodzieży oraz tym wszystkim którzy o

na wyników odbywać się będzie w oparciu o tabele punktowe. Określony wynik punktowy decyduje o kolejności zajętych miejsc oraz kwalifikuje do udziału w igrzyskach szczebla wyższego.

IMR są znakomita popularyzująca kulturę fizycznej i rekreacji, zachęta do uprawiania na co dzień sportu dla zdrowia. Są ciekawą formą spędzenia czasu wolnego na powietrzu przez młodzież.

beer

głos
SWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIEK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego kolegium

MIECZYSLAW KRUK
redaktor techniczny
red. Zdzisław Karpiński, red. Małgorzata Tarnowska, Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlowski, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega, Halina Wojtas.

Adres redakcji: 21-045 WSK Swidnik k. Lublina, tel. 12061 wewn. 349

Druk. zakład. WSK-Swidnik zam. 844 z dn. 26.06.74 1.500 E-4

Redakcja